Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 4 WARSZAWA, DNIA 27 STYCZNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

U GŁOWY PAŃSTWA.

W chwili, kiedy zakończony został, miejmy nadzieję bezpowrotnie, okres tarć wśród młodzieży wiejskiej, wynikłych w rezultacie rozłamu, kiedy wszystkie ogniwa Związku wypowiedziały się w ten czy inny sposób za tą czy inną stroną. Słowem w atmosferze względnego spokoju — wyjednały władze naczelne Związku audjencję u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, celem poinformowania Głowy Państwa o charakterze naszej organizacji, celach, jakie nam przyświecają w pracy oraz bolączkach życia organizacyjnego.

Nie zrobiliśmy tego wcześniej z przyczyn prostych. Nie chcieliśmy, nie mogliśmy szukać poparcia Głowy Państwa dla naszej pracy, tak, jak to uczynili nasi niedawni przeciwnicy, w okresie wywalczania stanu posiadania. Uważaliśmy, że słowa serdecznej zachęty i życzliwości, jakiemi niewątpliwie Pan Prezydent nas obdarzy, nie mogą być zużytkowane jako środek reklamowy. Słowa te powinny być pokrzepieniem naszych dusz do tem śmielszego kroczenia po raz obranej drodze, do wytrwania w mozolnej pracy rozsłoneczniania pełnego szarych plam życia wiejskiego. Takie znaczenie wiązać chcieliśmy ze słowami Głowy Państwa. Powinny być wzmocnieniem naszej woli na wewnątrz, nie jednym ze sposobów pognębienia chwilowego przeciwnika.

Nie chcieliśmy wznawiać tradycji dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, kiedy to usiłowano interesować króla ilością wylęgniętych kurcząt (wypadki częste w okresie Stanisława Augusta Poniatowskiego), sprawą zajechania miedzy przez sąsiada, bo historja oceniła to trafnie, nazywając anarchją i warcholstwem. W państwie demokratycznem, najszerzej pojętem — Głowa Państwa, ciesząca się zaufaniem wszystkich warstw, poprze działania każdej organizacji społecznej, która chce pracować rzetelnie dla dobra ogólnego. Ani chwili o tem nie wątpimy. Nie mogliśmy też wątpić, że poparcie to pozyskamy, bo chcemy pracować, rzetelnie, wśród ludzi, pragnących pracy rzetelnej, bez reklamy, bez samochwalstwa, bo kto się sam chwali — tego nikt nie chwali. Błyskotliwością sztuczną pociągnie zapewne do siebie wielu, jednak nie na długo, bo po chwili zastanowienia — opuszczą go wszyscy, jak suche badyle na miedzy późną jesienią, z którego nikt nie miał korzyści. I nie pomoże już żadna reklama!

* * *

W skład delegacji naszej weszli kol. kol. Stanisław Gierat, Jerzy Ciemniewski i Juljan Sawicki, oraz z C. Z. K. R. pp. Tomasz Wilkoński—prezes, poseł Piotr Olewiński — były prezes C. Z. M. W. i Wiesław Czermiński.

Na wstępie rozmów z Panem Prezydentem w kilku treściwych zdaniach zilustrował kol. Gierat nasze życie organizacyjne, warunki, w jakich pracujemy, przedstawił formy naszej współpracy z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych, jako organizacją starszych, do której wszyscy nasi członkowie po objęciu na własność gospodarstw, wniosą świeże wartości, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia wydajności jej prac, a przez to wzbogacenia wsi, materjalnego i kulturalnego.

Szczere, proste, pełne wewnętrznego przekonania słowa kol. Gierata spotkały się z bardzo serdecznem przyjęciem Pana Prezydenta. Pierwszy Gospodarz Państwa nie omieszkał tego zaznaczyć, mówiąc o swoich sympatjach dla prac młodzieży, które posiadają cechy żywiołowości, są tworem serca młodzieży i istotą ich — że przeprowadzane są z myślą o ideałach, które muszą być strawą życiodajną dusz młodych.

Młodzież, zrzeszona w naszym Związku, dobrze że ma całkowitą swobodę podejmowania zamierzeń, odpowiadających pragnieniom lotów podniebnych. Najszczęśliwszym wszakże jest sposób powiązania naszych prac z pracami starszych w Centralnym Związku Kółek Rolniczych. **Posiadanie całkowitej swobody obioru dróg pracy, połączone z umiejętnem stworzeniem warunków zgodnej współpracy z Kółkami Rolniczemi, że nie będzie między obydwiema organizacjami niezadowolenia i rozczarowań — to tworzenie ciągłości wysiłków młodego i starszego pokolenia, przy której mówić można śmiało o dobrych, pewnych wynikach działalności.**

Takie poglądy na nasz Związek wypowiedział Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Zapewnił jednocześnie, że w każdej potrzebie darzył nas będzie swą serdeczną radą i opieką.

* * *

Głosiliśmy stale pogląd, że praca nasza, rozwijająca się w warunkach, jakie dla niej stworzyliśmy, jest zupełnie realną i musi być owocną. Wiedzieliśmy, że czcza gadanina o demokracji, o której wielu ludzi lubi nieustannie się rozwodzić, nie poparta pracą — nie wyda żadnych wyników widocznych. Charakter zaś pracy naszej wymagał zapewnienia Związkowi pomocy silnej organizacji starszych, jaką jest Centralny Związek Kółek Rolniczych. Dlatego tak wytrwale staliśmy na raz zajętem stanowisku.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej uznał słuszność i celowość takiego stanowiska. Życie zaś, które wszystkie twory sztuczne niszczy w swym nieustannym biegu przekona już faktami, że posiadamy solidne podstawy rozwoju. **Nie zwyciężymy my, ale żyjące w nas gorące pragnienie rozwinięcia pracy wydajnej, korzystnej dla wsi i korzystnej dla państwa.**

W WIELKĄ ROCZNICĘ.

(C. d.)

Dzień każdy prawie znaczył się odtąd wytępieniem doszczętnem jakiejś grupy powstańców. Ruch musiał słabnąć, zwłaszcza, że trudność położenia powstańców dość poważnie powiększały ustawiczne zmiany w składzie rządu — rezultat walk o wpływy między grupami „białych“ i „czerwonych“.

W połowie czerwca nastąpiła tak dawno oczekiwana przez społeczeństwo polskie interwencja przedstawicieli Anglji, Francji i Austrji wobec rządu rosyjskiego. Wsączyć ona powinna była do dusz wszystkich patrjotów wiele rozczarowania, bo noty ich żądały jedynie amnestji dla powstańców, zapewnienia ziemiom tak zwanej Kongresówki przedstawicielstwa narodowego, przywrócenia polskiej administracji i języka polskiego, jako urzędowego, wreszcie uregulowania sprawy poboru wojska. Nic noty nie mówiły o pozostałych ziemiach Polski, nic też nie mówiły o niepodległości.

Noty zilustrowały właściwe nastroje państw interwenjujących. Sympatyzując w pewnym stopniu z ruchem powstańczym, bądź ulegając silnemu parciu obywateli od dołu — nie mogły pominąć milczeniem oglądanej zbrodni zakuwania w kajdany niewoli wielkiego narodu. Z drugiej jednak strony nie odczuwały potrzeby podejmowania silniejszej akcji, która mogłaby w rezultacie doprowadzić do konfliktu zbrojnego z silną Rosją. Uczyniono tyle, na ile pozwolił zimny, pełen wyrachowania i ostrożności rozum dyplomatów.

Szorstka odpowiedź Rosji wywołała równie ostrą notę Austrji do rządu rosyjskiego. Wydawać się mogło, że Austrja, która stale obawiać się musiała wzrostu wpływów Rosji na

półwyspie bałkańskim, oraz Francja, która chętnie ujrzałaby Wolną Polskę jako sprzymierzeńca w razie możliwego starcia z Niemcami — zawrą przeciwko Rosji sojusz.

Okoliczność ta pobudziła kierowników powstania do prowadzenia walki w dalszym ciągu. Nadzwyczajnemi wysiłkami tworzono nowe oddziały, które w dalszym ciągu ulec musiały przewadze wojsk rosyjskich. Mianowano nowych dowódców, nabywano broń i walczono, bo, według powszechnego mniemania, wojna wybuchnie na wiosnę 1864 r.

Całe zastępy bujnej, ofiarnej młodzi polskiej, ogarniętej pragnieniem walki z dzikim najeźdźcą, rwały się do nierównej walki, dla każdego, kto mógł realnie myśleć, było widoczne, że zgóry skazanej na niepowodzenie. Nic to, że setkami i tysiącami trupów uściełali pole boju, nic to, że brani do niewoli ginęli na szubienicy, że tysiące innych poszło wymościć bielą swych kości drogę okropną na Sybir — niewytłumaczona, zdawałoby się, nie z tego świata, moc jakaś trzymała wszystkich w napięciu sił takiem, że powstańcy, ścigani przez oddziały siepaczy, nie śpiąc, nie jedżąc, nie porzucali oręża.

Jak płomień, gdy obejmie swą niszczącą, a jakże piękną wzrokowo mocą — drzewo, wybuchnie, wzmaga się w sobie, dochodzi do największego natężenia, a następnie powoli traci na siłach, kona w oczach, wzbudzając niewytłumaczone uczucie smutku, w ostatniej jednak chwili resztką sił roześmieje się i rozjaśni wszystko — tak promiennemi były ostatnie chwile powstania. Przyszedł człowiek, mało przedtem znany wodzom powstania, choć już pracujący w niem od początku, pełniący przedtem misje dyplomatyczne zagranicą — przyszedl syn pełnego smętnej krasy Polesia—Romuald Traugutt. Człowiek mocny, wiedząc o tem, że powstanie nie może się skończyć złożeniem broni, a musi, bo tego wymaga honor dobrowolnych żołnierzy zradzającej się gdzieś w zaświatach Wolnej Polski — skończyć się śmiercią bohaterską.

Narzucił się sam jako dyktator. Usprawiedliwia go zrozumienie tego, że, jak sam powiedział — „władza jest u nas aktem poświęcenia, a nie ambicji, i że poświęcenis tego odmawiać Ojczyźnie nie możemy, kiedy widzimy konieczność“. Cichy — miał w sobie tyle dziwnej mocy, że najbardziej krzykliwi musieli go słuchać. Wziął na swe barki odpowiedzialność za powstanie. Dźwigał je zadziwiającą mocą swych sił. Tworzył cuda w społeczeństwie, znękanem już długotrwałą walką.

Został aresztowany i powieszony wraz z czterema innymi, tak orzekli Rosjanie, członkami Rząda. Warszawa szlochała, patrząc na hart ducha tego człowieka w chwili, poprzedzającej hańbiącą śmierć. Zginął ostatni z najmocniejszych, a z nim zgasła gwiazda nadziei. Powstanie musiało zamrzeć w konwulsyjnych, przedśmiertnych drgawkach wzniosłych szaleńców-wojowników, obrońców godności wielkiego ducha narodu. Znowu rozsnuły się nad polską ziemią ciemności przepastne niewoli ale echa czynu zbrojnego rozlegały się długo poprzez pola, lasy, mogiły bohaterów, opatrzone skromnemi krzyżykami z drzewa grubo ciosanemi, poprzez serca bolejące po śmierci przedwczesnej synów, braci, ojców, poprzez udrękę ducha, spowodowaną upadkiem wielkiego dzieła, biegały przekazywane w pokolenia, jako ziarno życiodajne — zapadały do dusz pokoleń nowych, rodząc chęć czynu — wydały Legjony — przeczucie wojsk Wolnej Polski. Dlatego powstanie było dziełem, które w świątyni duszy polskiej posiadać będzie miejsce poczesne, otaczane najgłębszą czcią, pielęgnowane jako źródłowisko mocy do wielkich czynów przyszłości.

* * *

Traugutt nie szukał poparcia ruchu zagranicą, jak jego poprzednicy. Widział on w kraju ogromną świeżą siłę i ją chciał w walce zużytkować. Myślano coprawda o chłopach już wcześniej, podkreślano to wymianą zdań o sposobach najszybszego, najsprawniejszego ich uwłaszczenia. Nie było wszakże człowieka w Polsce, który postawiłby tę sprawę po męsku, zdecydowanie, tak, jak to uczynił w momencie końcowym Traugutt.

Już w okresie poprzedzającym powstanie, wydało duchowieństwo polskie odezwę, w której w sposób energiczny opowiadało się za uwłaszczeniem i nawoływało księży, by się stali pośrednikami „między ludem a jego starszymi braćmi“...

Jurgens, jeden z przywódców „białych“, tak ujmował stosunek do kwestji chłopskiej. „Pismo (które miało być wyrazem poglądów „białych“) musi mówić za równouprawnieniem wszystkich stanów, za potrzebą ofiar dla pozyskania sobie włościan i ułatwienia im nabycia własności... za równością obywatelską wszystkich bez różnicy wiary i stanu“.

Tymczasowy Rząd Narodowy, powstały w styczniu 1863 r., wydał dekrety, dotyczące sprawy chłopskiejj zapowiadające uwłaszczenie włościan w dobrach prywatnych, rządowych, donacyjnych i kościelnych, przyczem powierzały wykonanie postanowienia naczelnikom wojskowym. Nadawały każdemu obywatelowi, żyjącemu z pracy rąk własnych, biorącemu udział w powstaniu trzy morgi ziemi z dóbr państwowych.

Komitet, kierujący walką na Rusi, wydał Złotą Hramotę do ludu, zapowiadającą uwłasz-

czenie chłopów, by pociągnąć ich do walki. Wędrowali jego wysłańcy od wsi do wsi i zamiast pomocy często spotykali zaciśnięte z gniewu pięście.

Słowa Traugutta, wyjęte z jednego z rozkazów do wojska, świadczą dowodnie o jego stosunku do kwestji chłopskiej. **„Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść możemy wroga nie troszcząc się o żadne interwencje** (państw obcych), **bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść".**

Dekretem z grudnia 1863 roku stworzył specjalną administrację, która miała za zadanie czuwać nad wykonaniem manifestu Tymczasowego Rządu. Właściciel, któryby zmuszał włościan do składania czynszu, lub odrabiania pańszczyzn — miał być, jak postanawiał dekret, karany śmiercią. **„Ktoby się odważył w czemkolwiek prawa te gwałcić, ma być uważany za wroga ojczyzny i to za wroga gorszego od Moskala i Niemca".**

Jak widać kierownicy powstania poważnie myśleli o przeprowadzeniu uwłaszczenia. Nie zdołali go przeprowadzić, bo nigdy nie posiadali własnego terenu. Rządy, często się zmieniające, działały konspiracyjnie w Warszawie, tuż pod bokiem władz, nasłanych przez Rosję. Wszystkie najgorętsze pragnienia pozostać musiały w sferze projektów, dających jedynie świadectwo o zamierzeniach uczestników powstania.

Jednak bardziej uświadomieni chłopi, którzy mieli wyczucie tego, że całkowite uniezależnienie polityczne i prawne włościaństwa jest sprawą niedalekiej przyszłości, że z wprowadzeniem jego troska o byt narodowy spadnie na ich barki — chwytali za broń, coprawda marną, bo była nią kosa. Nie pomniejszało to ich wielkości, dodawało pięknych cech niebosiężnego bohaterstwa. Chłop polski z kosą twardością swego męstwa na polu chwały — był postrachem uzbrojonej w gwintowaną broń palną rosyjskiej piechoty.

Rosja, która dostrzegła niebezpieczeństwo, grożące uwielokrotnieniem liczby powstańców przez przystąpienie do ruchu chłopów, co mogło nastąpić w razie wprowadzania przez Rząd Narodowy uwłaszczenia — zakrzątała się energicznie nad załatwieniem kwestji chłopskiej. Jak grom z jasnego nieba spadł na obóz patrjotów w 1864 r. dekret cara o uwłaszczeniu chłopów. Poprzez szybkość wydania dekretu wyraźnie przejrzał właściwy jego cel — chęć skłócenia chłopów ze szlachtą, chęć pokazania się w świetle obrońcy chłopów.

Odtąd wszelka myśl o rozszerzeniu powstania na chłopów z konieczności musiała upaść.

W ten sposób mściły się na sprawie ruchu ogólnonarodowego błędy pokoleń szlach-

---

ZŁA DROGA!

c. d.

„Kochana Jagusiu!

„Donoszę Ci, że jestem zdrowa z łaski Boga, czego i Tobie życzę. Już od tamtej niedzieli dostałam się do fabryki, prawda, że fabryka żydowska, ale tu prawie wszystkie są żydowskie. Płacą mi na początek nie tak dużo, bo 20 zł. na tydzień, ale każda tak dostaje, jak nic nie umie, dopiero jak się poduczy to i ewenerką *), albo trajberką **) może zostać. Mnie się widzi, że ja wmig ją dostanę, bo mi robota niezgorzej leci, a i po fajerancie ***) będzie można zarobić.

A teraz ci donoszę, że jestem na mieszkaniu u wdowy Krügerowej, co ma dwie córki i syna w tej samej fabryce, a i sama tam pracuje, no więc ona mnie tam wpakowała. Za mieszkanie płacę 3 zł. na tydzień, a reszta zostaje mi na sprawunki i życie.

Kochana Jagusiu, nie jest mi tutaj tak dobrze, jak przedtem myślałam. Ale cóż robić — to dopiero początek, jak się wprawię, no i przyzwyczaję — to będzie lepiej.

A teraz Ci donoszę, że mi się czasem przykrzy bez was wszystkich, a najwięcej bez Ciebie, Jagusiu, i bez tej psotnicy Staśki. Czasem mi się tak ckni, że przychodzi ochota wszystkie manatki spakować i powrócić do was, ale jest znowu coś takiego w środku, co mi nie pozwala, choćbym zmarniała.

Najgorzej, że gdzie się człowiek obróci to ino wszędzie słyszy żydowską albo niemiecką mowę, jakby to były Niemce, albo Palestyna w tej Łodzi!

Do ojców nie piszę, bo im nie mogę zapomnieć, że się ze mną nie pożegnali.

A teraz Cię proszę — listu tego nie pokazuj nikomu, ino jak się kto o mnie zapyta, to powiedz, że mi jest bardzo dobrze. A teraz już nie mam co pisać, a chcę wiedzieć, co u ciebie słychać.

*) skręcaczka, **) nawijaczka, ***) koniec roboty.

ty, nie widzących potrzeby wcześniejszego załatwienia uwłasnowolnienia chłopów!

* * *

Powstanie, posiadające wiele wzniosłych momentów, opromieniających chwałą imię jego twórców i uczestników, nadających Polsce blask nieśmiertelności — przeszło do historji. Dziejami swemi wypełniło kilka jej najbardziej jasnych kart, że są najchętniej otwierane przez potomnych, że z nich każdy może czerpać wiarę we własną moc, w potrzebę trwania przy swoich zamierzeniach, choćby największych. Słowa jednego z bohaterów powstania— Bobrowskiego, ilustrujące trafnie nastroje powstaniowe, skazujące zupełnie świadomie autora ich i Padlewskiego, do którego były skierowane na dobrowolną śmierć winny się stać wskazaniem w walce o słoneczność ideałów.

„Tylko ci, co wytrzymają do końca, zasługują na szacunek ludzi. Jeżeli zginiemy na swojem stanowisku, sprawa pozyszcze dwóch czystych ludzi, którzy będą służyć przykładem dla innych. Lecz porzucić stanowiska, shańbić siebie ucieczką, to wszystko jedno, co zabić siebie na zawsze“.

J. Saw.

O właściwe oblicze.

Z uśmiechem politowania patrzymy na przechwałki ludzi czy grup, którzy poza tem, że robią dużo hałasu i zgiełku jarmarcznego, na nic więcej zdobyć się nie potrafią. Mogą być pewni, że ich śladami nie pójdziemy, mamy bowiem zrozumienie tego, że tylko praca solidna od podstaw da należyte korzyści dla wsi i kraju.

Z gadania i czczych frazesów nic nikomu nie przyszło. Dlatego, jeśli kładziemy nacisk na konieczność zjednoczenia Młodej Wsi, to jednak musimy się zastrzec, że pragniemy skupić w Związku ludzi pracy, a niech się poza jego obrębem znajdą ci, którzy wśród ludu sieją ziarna niezgody i nienawiści wzajemnej.

Organizm wiejski jest zdrowy. Nie pozwolimy go zatruwać narkotykami.

Jakże często w życiu wiejskiem widzimy, że słaby najwięcej krzyczy i przechwala się swą siłą, by zastraszyć przeciwnika.

Kto z nas nie widział małego szczenięcia, które resztki sił z siebie wypędzało ujadaniem na wspaniałego wilczura, wystarczyło jednak, by tylko odwrócił głowę i pokazał swoje kły — szczenię ze skowytem uciekało, a wilczur spokojnie posuwał się naprzód.

Podobne zjawisko dostrzegamy i w życiu wsi. Występują tam ujadające rozwrzeszczane szczenięta i spokojnie robiące swoje wilczury.

Ujadanie szczenięcia to nic innego, jak chęć zwrócenia na siebie uwagi wszystkich

---

A teraz Cię pozdrawiam—bzu kwiateczki w rowie, żeby Ci Bóg dał dobre zdrowie, i wszystkich pozdrawiam i o zdrowie Cię pytam.

A Felka Turnieja pozdrawiam bez gałązkę wiśni, czy on o mnie jeszcze myśli? I pozdrawiam go bez kwiateczek róży, niech pamięta o Marysi jak najdłużej. A teraz kłaniam się wszystkim pięknie i całuję Ciebie i naszą Zośkę.

Zostańcie z Bogiem.

podpisuję się Maryśka Wielochówna.

Pisz do mnie: Łódź, ulica Zagajnikowa 3a, Emma Krüger, dla Marjanny Wieloch“.

Skończył Felek czytanie, opuścił bezwładnie rękę, co w niej trzymał list, zwiesił głowę i tak chwilkę pozostał, a Jagusia siedziała cichutko, także ze spuszczoną głową, bo nie śmiała chłopcu dumania przerywać Ale Felek wnet się ocknął, złożył prędko list we czworo wsunął go w kopertę i oddał.

— Weź, Jagusiu, a jak będziesz jej odpisywać, to kłaniaj się grzecznie odemnie.

— I co więcej napisać?

— Nic więcej, Jagusiu, nic, bom okrutnie na nią zły!..

— Nie złość się, Felku, ona tam długo nie posiedzi, a i ja będę ją namawiała, żeby wracała do domu. Po co ma się obijać gdzieś między żydami, kiedy ma ojców dom otwarty.

— Potrzebne jej to — mówił, jakby do swoich myśli — gdzieś tam u żydów się wysługiwać, jakby tu nie było co robić. Oj głupia, głupia dziewczyna.

— Twoja matka, to się tam ucieszyli, że Marysia poszła do miasta, bo nie bardzo byli za tem, żebyś się z nią żenił.

— Co mieli być przeciw niej? To ino ludzie tak gadają, ale tak nie było, bo teraz matka nieraz żałuje, że poszła.

Jaguś uśmiechęła się niedowierzająco, ale nic nie powiedziała.

chęć pochwalenia się wobec innych swojem istnieniem. A chwali siebie ten, kogo nikt już nie chce chwalić.

Jesteśmy zdania, że każda nasza praca, rzetelnie wykonana, spotka się z uznaniem i pochwałą ludzi rozsądnych.

Jesteśmy zdania, że stać nas na pracę w imię ideału podniesienia kultury wsi przez pogłębienie wartości ducha i rozwijania umysłu — bez żadnej reklamy.

Wieś potrzebuje ludzi trzeźwych i mądrych, dalekich od demagogji i zasklepienia się w ciasnych ramkach własnego podwórka. Ludzi, którzy mają otwarte oczy na zalety i wartość drugich.

Idziemy budzić do życia wolnego to, co jest uśpione i rozwijać poczucie odpowiedzialności za swoje czyny.

Do pracy nad sobą nawołujemy wszystkich, którzy chcą poprowadzić wieś nie na manowce własnych ambicyj, ale ku świetlanej przyszłości. Przeciwstawiać się zawsze będziemy zaszczepianiu do duszy chłopa tego wszystkiego, co jej odbiera wartość, a wzamian nic nie daje.

Staniemy do zawodów w pracy z tymi, którzy chcą się z nami ścigać, ale nie pójdziemy nigdy na drogę demagogji i przechwałek. W Polsce jest tyle do zrobienia, że dla każdego znajdzie się odpowiedni warsztat.

Wzywamy ludzi dobrej woli do naszego obozowiska pracy. Niech siły, które posiadają obrócą na pożyteczne dla siebie i dla drugich działanie.

St. Gierat.

PRAWDA.

Umieszczając w Nr. 51 „Siewu" mapkę stanu organizacyjnego, położyliśmy kres żerowaniu „Wspólnej" na terenie organizacyjnym Związku.

Umieszczając mapkę tę, zdawaliśmy sobie sprawę jak wielką wywoła ona złość i zacietrzewienie, nie mniej jednak umieścić ją musieliśmy, by położyć jaknajrychlej kres zabawie „w ślepą babkę", prowadzonej przez „Wici".

Z ich strony „rozłam" doprowadzany był do granic absolutnie niezgodnych ze stanem rzeczy, a powściągliwość nasza zaliczona na poczet nieświadomości stanu istotnego.

Mapkę opublikowaliśmy po parokrotnem skorygowaniu. Za podstawę wzięliśmy dwukrotne sprawozdania Wojewódzkich Związków, informacje O.Z.M.W. i konferencyj, ilość zespołów sportowych z raportów pracy Woj. Instruktorów Wychowania fizycznego, ilość prenumeratorów (Kół) „Siewu", karty plebiscytowe, informacje organów C.Z.K.R., korespondencję Kół, informacje prywatne i t. d. i jeśli zachodzą nieścisłości, to najpewniej na naszą korzyść. Koła bowiem, co do których nie mieliśmy dość pewnych informacyj, wliczyliśmy do liczby Kół „niezdecydowanych". Ponadto decydowanie się Kół podlega różnym wpływom, najczęściej zależne jest od objektywnego oświetlenia sprawy i oświadczamy publicznie, iż nie znajdziemy zapewne ani je-

---

Felek wstał i począł się żegnać.

— Co tak prędko odchodzisz, tak ci to już śpieszno?

— Śpieszno, nie śpieszno, ale już pójdę. A jak się tam chowa twój wieprzek konkursowy?

— A galanty, już galanty, źre tak aż miło, a chodzi za mną jak dziecko.

— Pono twój największy z całej wsi? — dopytywał Felek.

— A bo ja wiem? Ta i Zośki Tundrówny niezgorszy. A Bandrysa to brzydki?

— Ale ponoć twój największy i najładniejszy, a i chlewik ma z okienkiem, prawda?

— Ano, tak. Tatuś gadali, gadali, ale zrobili. A jakże tam twoja kapusta, Felek?

— A rośnie, rośnie i świeci zdaleka swojemi łysemi głowami.

— A duża już?

— Głowy porosły galancie. Twarde, niedługo będzie się wycinać.

— No to weźmiesz konkurs?

— Ha, kto tam wie, może gdzie lepsza porosła. No, dowidzenia, Jaguś, a przyjdźże w niedzielę na zebranie, będzie przemawiał nasz nowy instruktor o wychowie kur zielononóżek.

— A jakże, przyjdę, przyjdę, bom okrutnie ciekawa.

Rozeszli się. Chłopak szedł wolno drogą przez wieś, ale nie poszedł do domu, wyminął go, skręcił w bok pod las.

Tam na miedzy stał duży kamień, otoczony z trzech stron jeżynami. Miejsce jego schadzek z Marysią. I teraz dążył do niego chłopak, aby usiąść na nim i podumać w cichości. I siedział tam długo, aż już wszystkie światła pogasły we wsi i psy się pośpiły, a koguty zwiastowały północ.

C. d. n. *Te-Rola.*

dnego Koła Młodzieży Wiejskiej, które, kierując się jedynie dobrem organizacji i przyszłości wsi, nie ulegając ubocznym wpływom politycznym, po odpowiedniem oświetleniu sprawy nie zadecyduje swego przystąpienia do C.Z.M.W.

Powstrzymaliśmy się również od omówienia szczegółów sytuacji organizacyjnej na skutek życzenia wyrażonego przez p. Prof. Mikułowskiego-Pomorskiego. Nie pochwaliliśmy się, iż my to właśnie, składając energiczny protest przeciwko przedwczesnemu publikowaniu artykułów tego rodzaju „kto zwyciężył“ życzenie to spowodowaliśmy.

Na ile przedwczesne było publikowanie tego rodzaju artykułu w „Wiciach“—czytelnicy osądzą sami. Stoimy na stanowisku, że po zunifikowaniu się żadnej stronie nie wolno krzyczeć i nawoływać, że jest zwycięscą, że tego rodzaju postępowanie w dalszym ciągu rozbijałoby jedność. Przedwczesne, przed nastąpieniem unifikacji, nawoływanie, że zwyciężyliśmy, wówczas, gdy się „leży“ moralnie i organizacyjnie, jest aż niesmaczne. Przejdźmy jednak do faktów.

Kto publikuje prawdę, a kto jej nadużywa, pisząc imię prawdy, osądźcie sami.

Na stronie piątej 4 Nr. „Wici“ znajdujemy oświadczenie Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. w którem pisze p. Bohun (podpis p. Sieczki jest nic nie znaczącym dla tych, którzy znają chociażby trochę stosunki Nowogrodzkie), że: „Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Nowogródzkiego nie należał i nie należy organizacyjnie do C.Z.M.W. Tamka 1“.

Zaś § 4 **statutu Wojewódzkiego Zw. Młodzieży Wiejskiej w Nowogródku, zarejestrowany przez Urząd Wojewódzki dnia 27.XII.1926 roku za Nr. 680-187, znajdujący się w odpisie w C. Z. M. W., mówi: „Związek pozostaje w ścisłej łączności ideowej i stałym kontakcie organizacyjnym ze Związkiem Kółek Rolniczych Ziemi Nowogródzkiej oraz CENTRALNYM ZWIĄZKIEM MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ w WARSZAWIE“.** A § 6 głosi: **„Organ prasowy Związku M. W. Województwa Nowogródzkiego jest organ Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie „Siew“.**

Wobec tych dowodów, kto mówi prawdę? Ludzie podpisujący oświadczenia wbrew prawdzie, wbrew aktom, zarejestrowanym przez władze państwowe, wbrew prawu organizacyjnemu i statutowi, kładą kres swej egzystencji moralnej.

Zjazd w dniu 22.X ub.r., mając następny program obrad (pismo Związku M. W. Wojew. Nowogródzkiego z dn. 17.X.27 L. dz. 527, podpisane przez pp. Sianożęckiego i Sieczkę).

1) Zagajenie i wybór prezydjum Zjazdu, 2) powitanie, 3) sprawozdanie z działalności Związku, 4) plan pracy i budżet na 1929-30 r., 5) wybory trzech członków Zarządu, 6) wybory Komisji Rewizyjnej, 7) ufundowanie sztandaru Związku, 8) wolne wnioski, 9) referat p. K. Wyszomirskiego „Wychowanie rolnicze młodzieży wiejskiej“ nie mógł, bo nie miał prawa dokonywać żadnych zmian statutowych i zmian tych nie dokonał, o ile zaś ktoś twierdzi, że zjazd w Nowogródku, nie przewidując porządku obrad i posiadając na Zjeździe przedstawicieli z kilkunastu Kół, na ogólną ilość 212 Kół, zarejestrowanych w C. Z. M. W., że Zjazd ten zmian dokonał bezprawnie i cała sprawa kwalifikuje się raczej do rozpatrzenia dla władz administracyjnych, jeśli nawet nie prokuratorskiej.

To jest prawda, którą aktami dowieść zawsze możemy.

Co się tyczy „masowo nadsyłanych. domagających“ się napiętnowania sprostowań, jest to ordynarne nabieranie na kawał.

Wspólna dopiero teraz usiłuje zebrać materjały. Dotychczas wystarczało jej rozsyłanie na prawo i na lewo, gdzie tylko się dało (mamy zwroty kompletu egzemplarzy „Wici“, adresowane do Kół, które nigdy nie istniały) swego organu, który miał tworzyć samodzielny, żywiołowy ruch. Teraz widzą, że ujęci w ścisłe cyfry, nie stanowią takiej potęgi, jaką być chcieli, dlatego też w dalszym ciągu dowodzą, że Koła nadsyłają protesty.

Jeszcze jeden argument: w mapce wykazaliśmy, że w powiecie Puławskim należy do C. Z. M. W. (pośrednio przez Wojewódzki Zw. Mł. W. w Lublinie) 21 Kół, i że „Wspólna“ ma Kół 17. W chwili obecnej stan faktyczny przedstawia się następująco: do C. Z. M. W. należy 41 (Koła, które złożyły deklarację), a zdecydowanie do Wspólnej należy 3. Podobnie przedstawia się sprawa na wielu innych powiatach. Kolejno we właściwym czasie materjały te podawać będziemy.

K. G.

Opłatek w Kole Młodzieży Wiejskiej w Hrymiaczach.

Karnawał się rozpoczął.

Sposobią się doń starzy i młodzi. Każdy stosownie do swych środków, przygosowuje sobie plan i teren zabawy. Koło nasze w tym względzie ma już za sobą pewną tradycję. Rok rocznie bawimy się wesoło i ochoczo, a wraz z nami i sąsiednie Koła. Boć młodzi jesteśmy i po całorocznej pracy pragniemy się zabawić.

W bieżącym roku karnawał rozpoczęliśmy wspólnym opłatkiem, który odbył się 26 grudnia, to jest w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. O czwartej godzinie popołudniu zebraliśmy się w wielkiej sali miejscowej szkoły. Ta zwykła sala szkolna, w której tyle razy zbieraliśmy się, celem wysłuchania odczytów, lub załatwieniu spraw Kółka, zmieniła się jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej.— Ściany, przybrane w festony zieleni, po środku sali stoły nakryte białymi obrusami, a na nich skromna lecz obfita i gustowna zastawa. Ogólną uwagę zwraca jarząca świeczkami choinka.

Zasiedliśmy do stołu, kierownik szkoły, a zarazem prezes naszego Koła przemówił okolicznościowo — życząc powodzenia w pracy. Wzruszeni podzieliliśmy się opłatkiem. W jednej chwili zapanował przemiły nastrój.— Czuliśmy się jedną wielką rodziną, która w dzień wigilijny zasiada do stołu. Czuliśmy, że życzenia wzajemnie sobie składane mówią nie tylko usta, ale i serce. **Przekonaliśmy się, że Koło nasze to nie luźny zlepek obcych sobie ludzi, ale chociaż małe, lecz silne społeczeństwo, świadome swych celów i dążeń.**

Wspólne śpiewanie kolęd, przeplatane ochoczemi tańcami dodało jeszcze uroku tej uroczystości.

Po przemówieniu jednego z kolegów, który dziękował w gorących słowach inicjatorowi opłatka, wracaliśmy do domów rozbawieni z mocnem postanowieniem, że w przyszłym roku, „żeby nie wiem co“, opłatek urządzimy.

Radzę Wam, Koleżanki i Koledzy z innych Kół, urządźcie u siebie coś podobnego, a sami się przekonacie, że nas to zespoli i podniesie na duchu.

Sowa Bronisław.
Prezes Okr. Zw. Mł. Wiejskiej
na powiat Brześć n. B.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Praca rolna w Kole.

Każde Koło, które chce przystąpić do konkursów, powinno stworzyć sekcję rolną do której wejdą ci wszyscy członkowie, którzy się rolnictwem interesują i pragną swe wiadomości rozszerzyć i pogłębić. W poprzednim numerze omówiłem sprawę wyboru tematu. Teraz zastanowimy się nad tem, jak wprowadzić w czyn zamiary. Sekcja rolna na zebraniach swych najlepiej, gdy utworzy podsekcje; hodowlaną, ogrodniczą, roślinną i t. p. Na czele każdej podsekcji staje **przodownik**, na czele sekcji **przewodniczący**—Na zebraniach sekcji są omawiane tematy ogólne zaś specjalne zagadnienia już głównie w podsekcjach. Ten podział uważamy za dobry, jako pewnego rodzaju specjalizację. A więc np. zespół hodowlany, który nie powinien być mniejszy jak 6 osób, urządza wspólne: czytanki, odczyty wycieczki do ośrodków hodowlanych, wspólny zakup książek hodowlanych, zwiedzanie sąsiednich konkursów i t. p. Jak widzimy korzyści takiego podziału mogą być duże.

Obecnie każda sekcja winna odbyć zebranie, na którem należy zebrać zgłoszenia przystąpienia do konkursu. Odpowiednie druki są już porozsyłane do województw, należy je wypełnić i odesłać jaknajprędzej do okręgu, a gdy go niema—do Woj. Związku. **Im prędzej to zrobimy — tem możemy być pewniejsi, że na czas otrzymamy: prosięta, jaja i t.p.** Najpóźniej zamówienia można składać do **10 lutego**. W każdym okrągu będzie urządzony parodniowy kurs przygotowawczy i jaknajwięcej członków winno z niego skorzystać i przybyć w każdym razie najmniej po jednym członku z każdej podsekcji, gdyż tylko wtenczas będzie można mówić o ścisłem wykonaniu instrukcyj czyli regulaminu. Ci, którzy na kurs się wybiorą nie powinni zapominać o wzięciu ze sobą ołówka i zeszytu, aby notować. Konkursowicz, który na kursach nie notuje pewnych rzeczy, zapomni o nich zanim wróci do domu i bardzo mało nieobecnym wyjaśni. Przy zbieraniu zgłoszeń nie zapominajmy o zadatkach na prosięta i jaja. Zamawiający prosię wpłaca 10 zł. — na resztę złoży przy otrzymaniu weksel, pła-

tny w jesieni. Zamawiający jaja wpłaca od każdego 10 gr., to jest od 20 jaj — 2 zł. Na resztę to jest 40 gr. od sztuki więc 8 zł.—weksel lub gotówkę przy odbiorze. Sprzedajemy jaja członkom po 50 gr., resztę to jest 20 lub 30 groszy, gdyż jaja kur rasowych kosztują 70—80 gr. — dopłaca Centrala lub Okręg.

Nasiona opłaca się przy odbiorze, są to sumy niewielkie, pożądany zadatek 1 zł.—najczęściej przy roślinnych i warzywnych więcej nie będzie kosztować.

Po złożeniu zgłoszeń i zamówień przygotowujmy się do kursów. Aby odnieść duże korzyści z nich, juz przedtem w sekcji należy trochę popracować; gdy przyjedziemy zapoznani z tematem, łatwiej zrozumiemy pogadanki, a to, czegośmy sami nie mogli pojąć tutaj wyjaśnimy.

W najbliższym czasie C.Z.M.W. wyda do każdego konkursu t. zw. instrukcję z regulaminem w formie tanich wydawnictw 10 — 15 gr. A więc instrukcje: uprawy cebuli, wychowu kur i t. p. Każdy konkursowicz winien nabyć instrukcję, tyczącą się tematu, do którego przystąpił i przed kursami ją zbadać. Niech długie wieczory zimowe w tym kierunku zostaną wyzyskane; dopełnijmy je w sekcjach czytaniem wspólnem „Siewu" i książek fachowych, a napewno stworzymy sobie dobre warunki do wyścigu konkursowego.

Do jakiego konkursu stanąć? (Trój-bój).

W Powiatach, które drugi rok prowadzą pracę konkursową, wprowadzamy trójboje roślinne, to znaczy konkursowicz bierze do przepracowania trzy rośliny. Nad tym więc nowym tematem trzeba się zastanowić i do niego jaknajliczniej przystępować. Dlaczego wprowadzamy trójboje? Po pierwsze uważamy, że tylko ziemniaki lub buraki zamało wymagają nakładu pracy, po drugie przy trójboju będzie można wprowadzić takie rośliny, jak pomidory, ogórki i t. p., których zbiór jest przeprowadzony nie w jednym czasie, a wskutek tego trudno go ściśle protokółem stwierdzić. Gdy jednak konkursowicz będzie miał 2 pełne wyniki, a trzeci z inspekcji wskazuje na dobry to już omyłek przy rozstrzyganiu nie będzie. Weźmy dla przykładu trójbój: buraki, kukurydza i pomidory lub ziemniaki, kapusta i pomidory czy inny.

W tych przykładach: buraki, kukurydza. ziemniaki i kapusta mogą być zebrane protokularnie i wysokość zbioru jest pewną, wtenczas ogórki i pomidory nie są decydującym czynnikiem do wyróżnienia, a dopełniającym. A wprowadzenie pomidorów na wsi jest bardzo pożądane. Czas, aby rolnik zaczął lepiej się odżywiać, aby urozmaicił jadło i aby te rośliny uprawiał, które mu dużo zdrowia i energji dodadzą.— Przy pomocy konkursów doprowadzimy do tego, że każdy rolnik jak dzisiaj ma ziemniaki — tak będzie miał pomidory.

Trójbój — to jeszcze jeden krok naprzód w pracy konkursowej. Ten, który w roku ubiegłym przepracował jedną roślinę, w tym przepracuje i dokładnie pozna trzy w następnym stanie do pięciu lub całego ogródka warzywniczego.

Pamiętajmy tylko o jednem, że przy konkursie trzeba zaglądać i do książki i myśleć, aby z każdym rokiem do coraz szerszych prac stawać. Powiaty, prowadzące drugi rok pracę, wykażą postęp drogą trój boju. Wyścig trudniejszy, praca ciężka lecz i nagroda w postaci zdobycia więcej wiedzy większa.

Ogródki konkursowe przy szkołach na wsi.

Pora wysiewu nie jest dla wszystkich roślin, jakie podałem przy planie ogródka w Nr. z 13 stycznia – jedna. Pietruszkę, buraczki, marchew, siejemy najwcześniej, gdy tylko ziemia rozmarznie i można ją uprawić; cebulę i wszystkie kwiaty — w przeciągu kwietnia, fasolę zaś najpóźniej, bo w drugim tygodniu maja, aby nie wzeszła przed przymrozkami majowemi, gdyż jest na nie bardzo wrażliwa. Linje pod siew przeprowadzamy wpoprzek zagonka, tak jak to było na planie, w odległości 30 cm. jedna od drugiej. Linje wpoprzek zagonka są dużo łatwiejsze do zrobienia niż idące wzdłuż, a przytem łatwiejsza do późniejszej obróbki. Robimy je, albo przeciągając sznur wpoprzek zagonka i wzdłuż sznura znacząc kołkiem, albo wyciskamy poprostu kołkiem tak długim jak szerokość zagonka i według odciśniętych znaków pogłębiamy rowki. Głębokość rowków jest zależna od wielkości nasienia, pod większe nasiona, jak fasola i nasturcja robimy je trochę głębsze niż pod drobne, jak cebula i pietruszka — płytsze.

Siać starajmy się równomiernie, żeby zaś uniknąć siewu za gęsto, jak się to często zdarza — dodajemy do nasion, naturalnie tych drobnych, trochę piasku. Siew wypadnie wtedy rzadszy. Nawet dorośli często zasieją gęsto, z dziećmi więc byłoby jeszcze trudniej prze-

prowadzić bez pomocy piasku siew tak jak należy. Nasiona drobne, jak pietruszka, marchew i t.d. siejemy zwykłym sposobem w rowki — podczas gdy nasiona większe, jak fasola i nasturcja siejemy po kilka — 3—4 ziaren w 10—12 cm. odstępach. Zakrywamy nasiona, lekko przysypując beleczką grabi lub ręką. Muszę tu dodać kilka słów o głębokości przykrycia. Teoretycznie nasienie pówinno być przykryte warstwą ziemi 3 razy większą od grubości danego nasienia. Oczywiście nie stosujemy się do tego tak ściśle, jednak do pewnego stopnia musimy tego przestrzegać. Przykryjemy za płytko — wyschną nam nasiona, zrobimy to za głęboko — nie wzejdą, bo nie będą miały tyle siły, by się przepchać na powierzchnię ziemi.

Otóż tyle o siewie, dodam tylko, że nasiona na żądanie wysyłamy z C.Z.M.W. Trzeba tylko przysłać zapotrzebowanie na 20 czy 30 zagonków, a odpowiednie ilości będą wysłane.

Dopiero w dalszym ciągu roboty, a więc przy pielęgnacji działek, dzieci wykażą swoje zainteresowanie robotą. Siew jest pracą, wymagającą dużej staranności i dokładności, ale pracą jednorazową na jaką zawsze łatwo się zdobyć, podczas gdy pielęgnacja wymaga stałej pracy.

Pierwszą pracę, którą wykonać należy po wzejściu roślin — jest przerwanie ich. Zapobiega się w ten sposób zbyt gęstemu rozrastaniu się roślin, co spowodować może ich osłabienie i niepotrzebny pęd do góry.

Przerywamy je w odległości kilku centymetrów od siebie, by wszystkie siły mogły obrócić na rozrastanie się w bok.

Dalsze prace to ciągłe pielenie, spulchnianie ziemi i podlewanie.

Pleć należy od chwili, gdy tylko zielsko się pokaże,—inaczej chwasty zagłuszą i kwiaty i warzywa, a z tem przepadnie cała praca.

Spulchnianie jest również konieczne, gdyż rośliny nie lubią skorupy na powierzchni ziemi, która nie dopuszcza do korzenia powietrza, przez co osłabia ich rozwój.

O konieczności podlewania niema potrzeby zbyt dużo pisać, gdyż każdy z nas wie, jak ważną jest ta czynność. Zwrócić tylko należy uwagę na to, że podlewać należy wieczorem, nie w słońcu, bo wtedy właśnie tworzy się skorupa.

Musimy też pomyśleć o narzędziach potrzebnych do przeprowadzenia całości pracy. Wymieniamy tu szpadel, grabie, sznur z dwoma kołkami, motykę, pazurki (odmiana małej motyki, potrzebnej do spulchniania ziemi), wreszcie konewkę do polewania wodą.

Czy narzędzia te stanowić mają własność szkoły, czy uczniów i wogóle jak to zorganizować — zależy od nauczyciela. Jak zresztą powodzenie całej tej akcji zależy od nauczycielstwa. Jeśli ono pracę poprze—robota napewno się uda.

Od nauczycielstwa też zależy stopień zainteresowania tą sprawą dzieci. Trzeba udzielać nietylko wskazówek technicznych i jak prowadzić pracę, ale wykazać korzyści, jakie z niej odniosą.

Gromadom szkolnym, okazującym silniejsze zainteresowanie prowadzeniem ogródków—pospieszy z pomocą C. Z. M. W., przez co niewątpliwie ułatwi przeprowadzenie zamierzenia. Jeśli zajdzie tego potrzeba C.Z.M.W. zorganizuje z pomocą aparatu instruktorskiego odpowiedni kurs, który przyczyni się do usunięcia wszelkich wątpliwości.

Sprawa, która inicjujemy, wydaje nam nam się tak ważną i posiadającą, mimo nikłych środków, tyle zapowiedzi korzyści, że niewątpliwie powinna ona zainteresować nasze nauczycielstwo, tyle razy już wykazujące czynnie swoje serdeczne przywiązanie do sprawy podniesienia poziomu życia wsi. Dlatego, inicjując ją, spodziewamy się, że głos nasz zostanie przez nie potraktowany życzliwie, co wyrazi się w masowem organizowaniu ogródków szkolnych. Właściwe przeprowadzenie rzuconego przez nas pomysłu stanie się jeszcze jednym sposobem podniesienia dobrobytu wsi, a w dążeniu do niego nie wolno nam niczego pominąć.

Bronisława Cybulska.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Ś. p. Stefan Wojtaszek.

W dniu 11.I 29 r., o godz. 2 rano, zmarł ukochany przez nas kol. Stefan Wojtaszek. Od lat dziecinnych spędzał swoje życie w Smardzewicach i tu pod opieką rodziców wychowywał się i wzrastał. W niedługim czasie skończył szkołę powszechną w Smardzewicach, a następnie, po pewnej przerwie, wstąpił do Seminarjum Nauczycielskiego w Tomaszowie Maz. W czasie tym był już członkiem Koła Mł. W. w Smardzewicach. W drugim roku szkolnym, będąc już na II-gim kursie, dnia 10.I.29 r. zasypia w Bogu.

W dniu pogrzebu, od domu zmarłego ciągnęły się długie, jak wąż kręte szeregi, złożone z jego kolegów, koleżanek i przyjaciół, bo ze śmiercią jego straciło Koło Mł. w Smardzewicach jednego z najczynniejszych członków sekcji kulturalno-oświatowej. Liczył zaledwie lat 20 i oto wtedy, kiedy należałoby, aby kształcił niezadługo innych usypia w Bogu.

Kochany Stefku widziałeś, że jak mogliśmy, tak z innymi kolegami i koleżankami oddaliśmy Ci ostatnią posługę. Śpij z Bogiem.

Wieczerza wigilijna w Kole Młodzieży w Paderewku.

Nadszedł dzień oczekiwany. Zmrok uciszył całodzienną pracę. Młodzież, należąca do organizacji, oczekiwała wyznaczonej na wieczerzę godziny. Wreszcie w zamówionym lokalu zaczęto się gromadzić. Gdy już zebraliśmy się wszyscy, kol. prezes prosił o zachowanie się jaknajpoważniejsze, by w ten sposób zadokumentować zrozumienie znaczenia wspólnego spożycia wieczerzy wigilijnej.

Poczem wygłosił uroczystą pogadankę, którą poprzedziło łamanie opłatka, połączone z wzajemnem składaniem życzeń. Kilka koleżanek, które były wybrane jako gospodynie, zaczęły teraz podawać na stół przygotowane przez siebie potrawy.

Przy blasku świec, zapalonych na choince, spożywaliśmy z zadowoleniem. Po skończonej wieczerzy nauczyciel naszej wioski wyjaśnił kolegom i koleżankom, czem jest organizacja dla członków i członkiń i jak powinniśmy być zadowoleni, że możemy w niej pracować. W atmosferze serdecznej mądre słowa nauczyciela podziałały na nas wszystkich tak silnie, że czuliśmy się lepszymi. Po skończeniu pogadanki zebrana młodzież z wielkim zapałem zaczęła śpiewać kolędy. Po skończeniu śpiewu zebranej młodzieży zdawało się, że cała ta tak miła uroczystość trwała zbyt krótko.

Kol. *Kozak Stanisław.*

Koło Młodzieży Wiejskiej w Ocinku (powiat Sandomierz p. Wilczyce).

W dniu dzisiejszym odbyło się walne (doroczne) zebranie naszego Koła Młodzieży Wiejskiej, na którem wytknęliśmy sobie cel przyszłej pracy.

Po referacie i przedstawieniu planu pracy przez naszego instruktora C. Z. M. W. kol. Ignacego Mazura, postanowiliśmy **jednogłośnie** w liczbie 21 koleżanek i kolegów upoważnić zarząd naszego Koła Młodzieży do podpisania deklaracji przynależności do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1, co podajemy do wiadomości gromadzie związkowej.

Jednocześnie prosimy redakcję „Siewu" o przysłanie nam (na razie) jednego egzemplarza „Siewu", za który należność przesyłamy.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Prezes *K. Kondrat.*

Sekretarz *Chmiel.*

Ocinek dnia 5 stycznia 1929 roku.

Jak powstało Koło Młodzieży w Bochlewie (pow. słupecki).

Zebranie organizacyjne zostało zwołane przez p. Michalskiego Jana, słuch. Uniw. Pozn. w porozumieniu z kierownikiem szkoły powszechnej, p. Kużajakiem. Młodzież, rozumiejąc potrzebę kształcenia się, tłumnie pośpieszyła na zebranie. Obrady zagaił p. Michalski, który również został wybrany przewodniczącym. Na wstępie, rozwijając w krótkich słowach program przyszłego Koła, mówił on, że praca Koła, o ile takowe się utworzy, szłaby w dwóch kierunkach: a) oświatowym (referaty, przedstaw. lud., zabawy, wycieczki rol.); b) Przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego.

Pozatem zaznaczył, iż samo częste widywanie się pociąga za sobą życie się towarzyskie. Po przemówieniu wywiązała się dość obszerna dyskusja w sprawie założenia Koła, w której zabierali głos koledzy: Stasiński, Zieliński, Mazurek, Welc i Michalski Stan. Jeden z członków wspomniał, czy nie lepiej byłoby założyć „Strzelca". Przewodniczący wyjaśnił mu, że Strzelec jest organizacją wybitnie wojskową.

Wobec wyrażonej zgody na założenie Koła, przewodniczący przystąpił do zapisu na członków, których zgłosiło się z górą 40-tu.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, który został wybrany jednogłośnie:

Kużajak Walenty—prezes
Stasiński Stan.—wice-prezes
Welc Bronisław—skarbnik
Zieliński Antoni—sekretarz
Michalski Jan—kierownik oświatowy i sport.
Stasiński St.— „ p. W. i W. J.

Po wyborze zarządu i załatwieniu kilku formalności przewodniczący kol. Michalski Jan w krótkich słowach podziękował zebranym za tak gremjalne przybycie na zebranie. Zarazem stwierdzając z ubolewaniem, że na zebranie nie przybyła żadna kobieta, tłumacząc to chyba tem, że panienki bochlewskie jeszcze nie dorosły, aby należeć do takiej organizacji, jaką jest Koło Mł. W. Na tem zebranie zamknął.

J. Michalski.

Z Wołynia.

Zaczyna coraz silniej przejawiać się zrozumienie znaczenia organizacyjnego wśród młodzieży wiejskiej na Wołyniu.

Jak np. w powiecie Włodzimierskim, pomimo że instruktor Kół Mł. Wiejskiej miał dużo zajęcia w Kołach przedtem zorganizowanych i tak zdołał od 11 do do 23 grudnia zorganizować 4 Koła Mł. Wiejs. Młodzież z kolonji Ułanówki (pow. Włodzimierski) skierowała podanie do Instruktorjatu, w którem oświadbza, że brak jest w ich okolicy placówki oświatowo-kulturalnej, jaką jest Koło Mł. Wiejskiej. Potem koledzy z kolonji Marja Wola udali się do Włodzimierza, by poinformować się w Instruktorjacie, jak zorganizować Koło.

Ale niestety szukali prawie dwa dni po Włodzimierzu i gdzie udali się... na posterunek policji Magistratu i t. p., lecz na pytania odpowiadano, że nie wiedzą, co to za organizacja i gdzie to jest. Ale już niedługo zmieni się wszystko kiedy organizacja zacznie rozpowszechniać się, kiedy młodzież, zorganizowana w Koła Mł. Wiejskiej pokaże swą pracę, jak wykazała się w innych powiatach na Wołyniu.

Życzę szczerze powodzenia w pracy młodzieży zorganizowanej w Kołach Młodzieży Wiejskiej, by była wzorem i zachętą dla młodzieży niezorganizowanej.

Ł.

Z życia Koła Młodzieży Wiejskiej w Tąpkowicach gm. Ożarowiec, pow. Będzin.

W organizację Koła Mł. W. zrzeszeni jesteśmy dopiero od 1-go kwietnia 1928 r. Krótki to czas, ale mamy już poważny dorobek wspólnej pracy, który staje się dla nas bodźcem do dobrych wysiłków.

Najtrudniejsze były początki, ale dziś, gdy rozumiemy już dobrze cel pracy w Kole i środki, które ku niemu prowadzą — napotykamy coraz mniej trudności. Wielką pomocą i duszą naszego Koła lest jego założycielka panna Wanda Pohutyńska, kierowniczka tutejszej szkoły. Wiecznie czynna i niestrudzona wnosi i do nas dużo entuzjazmu i chętnej pracy. W okresie naszego istnienia urządziliśmy trzy przedstawienia amatorskie, a obecnie przygotowujemy się do wystawienia „Jasełek" na Boże Narodzenie. Zorganizowaliśmy trzy zabawy towarzyskie, które obok duchodu na cele Koła dały nam miłą rozrywkę, a przez ład, porządek i dobrą formę zdobyły sobie uznanie miejscowej ludności. W Kole mamy następujące sekcje: 1) kulturalno-oświatową, 2) dramatyczną, 3) chór i sportową.

Mamy również bibljotekę, z której wszyscy korzystamy, a nawet wypożyczamy innym, nienależącym do Koła.

Dziś widzimy, że hasło, jakie rzuciła nam nasza pani kierowniczka, a hasło to jest: **„W szczęściu wszystkich są nasze cele"** zdobywa nam serca i ufność ludności i pozyskuje coraz więcej członków. Widzimy też, że **wspólna, chętna i szczera praca wszystkich przynosi nam dużo pożytku i prawdziwego zadowolenia.**

Członek Koła Młodzieży
Wiejskiej w Tąpkowicach
Juljan Hetmańczyk.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Dział organizacyjny.

Do Kół Młodzieży pow. Włodzimierskiego i Horochowskiego.

Podajemy do wiadomości Zarządów Kół Młodzieży pow. włodzimierskiego i horochowskiego, że instruktor Kół Młodzieży tych powiatów urzęduje we Włodzimierzu w lokalu sejmiku powiatowego.

Instruktor odbywa dyżury w biurze tylko we czwartki do godz. 2-ej po poł. pozostałe dni spędza na terenie.

Korespondencję kierować należy pod adresem następującym: Instruktorjat Kół Mł. Wiejskiej we Włodzimierzu Wołyńskim—lokal sejmiku powiatowego.

Łozowski.

Dnia 10 lutego 1929 r, o godz. 9 r. w lokalu Zw. Kół. Roln. w Lublinie — Szpitalna Nr. 5 odbędzie się Zebranie Zarządu Okr. Zw, Mł. Wiejskiej powiatu Lubelskiego.

Ze względu na szereg ważnych i pilnych spraw organizacyjnych, obecwszystkich Kol. Kol- członków Zarządu jest konieczna.

Prezydjum Zarządu O. Z. M. W.

Baczność! pow. Lubelski

Dnia 10 lutego 1929 r. o godz. 11 r. w lokalu Związku Kółek Rolniczych w Lublinie ul. Szpitalna Nr. 5 odbędzie się Konferencja prezesów i sekretarzy Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego.

Na Konferencję winni przybyć delegaci wszystkich Kół, a także przedstawiciele Związków sąsiedzkich.

Koledzy prezesi będą mogli załatwić wszystkie sprawy organizacyjne: zmiana bibljotek wędrownych, legitymacje i t. p.

Zarząd O. Z. M. W.

Z RADJA.

Najważniejsze audycje radjowe
Polskie Radjo Warszawa

Niedziela, dnia 27. I. 29 r. 10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12.10 – 14.00 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 14.00 Pogadanka gospodyń wiejskich — p. M. Karczewska. 14.20 Prawidłowa uprawa lnu—inż. Leon Regulski.15.15 17.30 Transmisja z Filharmonji warszawskiej. 18.20 do 19.00. Koncert popularny. 20.30 Koncert wieczorny.

Poniedziajek, dnia 28. I. 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. Dla wsi. 13.00 do 13.15 Komunikat rolniczy. 20.30 Koncert wieczorny.

Wtorek. dnia 29. I. 1929 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. 13.00 do 13.15 Komunikat rolniczy. 17.00—17.25 Od-

czyt z działu „Sport i Wychowanie fizyczne“. 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.50 Transmisja z opery poznańskiej.

Środa, dnia 30. I. 28 r. 12.10—13.00 Program dla dzieci wiejskich — „Szopka polska“, słuchowisko kolędowe. 13.00—13.15 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 17.25—17.50 „Skrzynka pocztowa“ — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 19.10 do 19.25 Odczyt z działu „Krajoznawstwo“. 20.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Czwartek, dnia 31. I. 29 r. 11.56—12.10 Komunikat rolniczy. 17.00—17.25 „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.25—17.50 Odczyt z działu „Samorząd„. 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.10 Owoce wyborowe — prof. Edmund Jankowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Piątek, dnia 1. II, 29 r. 12.10—13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. 13.00 do 13.15 Komunikat rolniczy. 17.25—17.50 Transmisja odczytu z Wilna. 17.55—18.50 Koncert popołudniowy. 19.10—19.35 Odczyt z działu „Hygjena i Medycyna“.

Sobota, dn. 2. II. 29 r. 16.35—17.00 „Z przeżyć i dziejów Narodu“ Wspomnienia historyczne), 17.00—18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.20—19.45 „Radjokronika“, wygłosi dr. Marjan Stępowski. 20.30 Koncert wieczorny.

Spółdzielczość wśród emigrajci polskiej we Francji.

Przeszło półmiljonowa emigracja polska we Francji stanowi teren podatny dla propagandy spółdzielczej. W grudniu r. ub. zorganizowane zostały przez Towarzystwo Pracy Społeczno - kulturalnej w Paryżu dwa jednodniowe kursy spółdzielcze w Lans i Motzu. Program kursów objął wykłady ogólne o spółdzielczości oraz warunkach pracy spółdzielczej we Francji. Wykładowcami byli p. p. B. Przegaliński, sekretarz generalny T-wa P.S.K. oraz R. Louis i M. Brot, delegaci spółdzielni francuskich. Kurs w Lens zgromadził około 100 osób, w Metzu około 20 słuchaczów.

Zainteresowanie spółdzielczością na emigracji stale wzrasta, czego dowodem służą powstałe dwie spółdzielnie polskie: „Jedność“ w Calonna Ricourt, licząca około 200 członków i dokonywująca 1, 5 miljona franków fr. obrotu — i „Zgoda“ w Marles, licząca około 100 członków i wykazująca 1 miljon franków obrotu.

Społem.



W ZIMIE.

Przychodzi corocznie. Wyczekuje się jej z pewną obawą, jednak przychodzi i swoją dziwną mocą zmienia świat cały. Zmienia ludzi, bo kiedy są na dworze poruszają się szybciej niż w lecie, ruchy ich nabierają niespotykanej w lecie ostrości i twardości. Pozornie zamiera przyroda. Bogata zieloność pól przemienia się w cudną biel. Brak szumu wód rzecznych — zamarły w bezruchu. Dymy, dążące gdzieś w otchłań niebną. Cudnie rozmalowane szyby.

W ciepłym domu nie chce się siedzieć. Coś pcha do zduna, wychodzisz — tarzałbyś się w śniegu. Takiem pragnieniem wypełnia ci duszę jasność, surowość zimy. I krzycząc bijesz się z innymi śnieżkami, budujesz bałwany, zamki. Czy myślisz o tem, że praca nie przetrwa pierwszego miłosnego, do ziemi wysłanego, spojrzenia wiosennego słońca.

Nie utarło się w naszej gromadzie mocne przeświadczenie, że zima jest bardzo odpowiednią dla sportów wszelkiego rodzaju. O ile w lecie gimnastyka i lekkoatletyka są potrzebne, bo ciało, zmordowane wysiłkiem pewnych mięśni przy pracy—musi się rozwijać wszechstronnie, co dać mu może tylko racjonalnie przeprowadzany trening, o tyle w zimie wykonywa się mniej pracy — mięśnie zarastają tłuszczem, gnuśnieją.

Chcemy być ludźmi pracy wydajnej. Bronią naszą przy pracy używaną jest nawet tworzący cuda zapał, entuzjazm. Musimy, by

żył w nas zapał, pragnienie czynów mocarnych. Trzeba uczynić ciało rzeźkiem, jędrnem, by duch nasz był mocny. Duch mocny mieszkać może tylko w ciele jak stal mocnem, tryskającem tężyzną. Budujmy przez uprawianie sportu w zimie zdrowie swego ciała.

Jakież mamy uprawiać sporty w zimie?



Cudny krajobraz zimowy Tatrzański.

Saneczkowanie. Kto z nas nie może zbudować sanek? Chyba niezdara. Niema wśród nas nikogo, kto, pędząc na saneczkach ze stromej góry, nie czułby, jak krew w nim zacznie biegać, nie czułby w sobie potężnej radości, którą trzeba aż wyrazić krzykiem, głośnym śmiechem, że zazdrość tych, co siedzą w domu, bierze.

Kto woli siedzieć w domu ciepłym i spoglądać przez malowane szyby? Chory i niezdara. Nie wiedzą, że ich płuca tak pragną zdrowego, cudnego zimnego powietrza. Nie wiedzą, że ich nogi, aż drgają, by pobiegać po brylantowym śniegu, rozprostować i skurczyć swe mięśnie. Nie wiedzą, że krzyk i głośny śmiech wypędzają z najciaśniejszych zakątków płuc zużytkowane już powietrze, które tam siedzi w cieple płucnem, jak oni w izbie i już gryzie ich pęcherzyki gnilną swą zarazą.

Miłośnicy saneczkowania, wyciągajcie takie niezdary na dwór, wytrzyjcie im twarze śniegiem — niech odczują rozkosz szybkiego pędu krwi. Puśćcie z góry na sankach, niech się tysiąc razy wywrócą — obudzą się i będą wam wdzięczni.

Łyżwiarstwo. Pędzisz po stalowej tafli lodu, kołysząc się i wszystko się w tobie kołysze, że zapominasz o świecie. Tak ci lekko idzie, że to chyba lód ucieka z pod nóg. Kołyszesz się stąpaniem z nogi na nogę. Ruchy masz miękkie, okrągłe, jak nigdy. Uczysz się rozumieć piękno elastycznych ruchów. Czemu ich nie masz w tańcu. Takie są piękne dla oczu, które je obserwują.

Nie męczysz się prędko, bo poruszasz się nieznacznym wysiłkiem. Naprężasz łagodnie, stopniowo do punktu najwyższego mięśnie, potem tak samo je rozluźniasz. Rozumiesz teraz, że kształcisz ich elastyczność.



Śnieg przed nami, a dalej świat taki piękny, jedźmy!

Poruszasz jednocześnie rękami, też równo, usiłując jakby razem z nogami pchnąć do góry pierś. To też oddycha głęboko, a ruchy rąk wspomagają ją w tem.

Tułów się lekko wyrzuca naprzód, bo noga jakby go chciała pociągnąć w tył, gdy zawiśnie z tyłu w powietrzu kształcisz mięśnie tułowia.

Całe ciało bierze w tym locie ślizgowym udział. Gdzieś znikły troski. Widzisz przed sobą tylko gładką powierzchnię lodu i czujesz radość, że potrafisz lecieć.

Chcesz — pobiegniesz szybko, zmęczysz się, ale nie zatrzymujesz się w miejscu, obawiasz się przeziębienia. Uspakajasz bicie serca spokojną posuwistością wolnego kroku. Potem dopiero odpoczywasz.

Sport łyżwiarski nie ma chyba wrogów.



Piękny zawrót na nartach, tak zwana „christjanja".

Jest jeszcze **narciarstwo.** Obecnie właśnie odbywa się w Tatrach kurs narciarski dla instruktorów C. Z. M. W. Podajemy kilka zdjęć z niego. O narciarstwie samem napiszemy w numerze następnym.

Wzcieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Wzywamy wszystkie Koła do nadsyłania drogą organizacyjną (przez Okręgowe i Wojewódzkie Zw. Mł. Wiej.) do dnia 15 lutego r. b. zgłoszeń zespołów wycieczkowych na Wystawę Powszechną Krajową w Poznaniu.

Koła, które chcą uzyskać pomoc w postaci zniżek kolejowych porozumieć się muszą do tego terminu z Komisjami Rolnemi Sejmików Powiatowych.

W czasie od dnia 1.VII. do 7.VII odbywać się będzie Wielki Tydzień Rolniczy (Wystawa inwentarzy żywych, pokaz prac młodzieży wiejskiej i in.).

Nadsyłajcie jaknajrychlej zgłoszenia.

Pomnik „Zjednoczenia Ziem Polskich".

W dniu 21 b. m. odbyło się w salie Konferencyjnej ministerjum przemysłu i handlu posiedzenie komitetu honorowego budowy pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni z udziałem ministrów Kwiatkowskiego i Staniewicza, wiceministra kumunikacji Czapskiego, szefa kierownictwa marynarki wojennej komandora Świrskiego, wszystkich wojewodów oraz komisarza rządu m. st. Warszawy i innych osób. Przewodnictwo obrad objął minister Staniewicz.

Minister Kwiatkowski, zdając sprawę z dotychczasowej działalności wygłosił krótkie przemówienie, w którem zaznaczył, iż pomnik ma być symbolem obowiązku naszego i pokoleń następnych, rozwijania twórczej pracy na polskiem wybrzeżu. Akcja zbiórkowa na rzecz pomnika rozwija się nader pomyślnie, gdyż w stosunkowo krótkim czasie i bez specjalnej propagandy zebrano przeszło 160 tys. zł., koszty administracyjne zaś nie pochłonęły ani grosza. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż coraz liczniej napływają drobne składki na budowę pomnika od szerokich warstw ludności, zwłaszcza z województwa śląskiego.

Po przeprowadzeniu dyskusji przyjęto regulamin komitetu, uzupełniono komitet honorowy drogą kooptacji nowych członków ze wszystkich warstw społeczeństwa, przedstawicieli nauki, sztuki, wojskowości etc. Pozatem wybrano:

1. Komitet wykonawczy, składa się z 12 osób, a mianowicie: przewodniczący—marszałkowa Aleksandra Piłsudska, zast. przewodniczącego — minister Eugenjusz Kwiatkowski, skarbnicy — dyrektorzy Stefan Strzyński i Józef Kożuchowski, sekretarz dyr. inż. Nosowicz i szef sekretarjatu Minister. Przemysłu i Handlu Czesław Peche, członkowie: gen. dr. Roman Górecki, wojewoda dr. Michał Grażyński, prezydent Cyryl Ratajski, prezes Jan Stecki i poseł dr. Henryk Loewencherz (12-te miejsce vacat).

2. Komisję artystyczno-konkursową, w składzie pp. premjera prof. dr. Kazimierza Bartla, Arch. Sławskiego i naczelnika wydziału arch. Ździsława Mączyńskiego, z prawemdalszej kooptacji odpowiednich znawców i fachowców.

3. Komisję rewizyjną, w składzie pp. prezesa nacz. Izby Kontroli Państwa prof. dr. Stanisława Wróblewskiego, wiceprezesa Banku Polskiego dr. Feliksa Młynarskiego i wojewody łódzkiego Władysława Jaszczołta.

Wreszcie komitet postanowił, iż forma pomnika zostanie ustalona drogą konkursu na podstawie decyzji komisji artystyczno-konkursowej. Na ten cel Komitet wyznaczył 20.000 zł.

Z POLSKI I SWIATA

Projekt zmiany konstytucji.

Do czynności obecnego sejmu należy sprawa rewizji konstytucji. W związku z tem ma być wniesiony do laski marszałkowskiej w najbliższym czasie projekt zmiany konstytucji przez Klub Bloku Bezpartyjnego.

Nasz doradca finansowy p. Devey o sytuacji Polski w związku z paktem Kelloga.

Przed opuszczeniem lądu europejskiego na dwutygodniowy urlop udzielił p. Devey korespondentowi jednego z pism francuskich wywiadu. W wywiadzie tym wyraził on swą żywą radość z powodu ratyfikacji paktu przez Stany Zjednoczone, uważając, iż wprowadzenie tego paktu w życie między państwami przyczyni się do

ich pomyślnego rozwoju. Polska, zdaniem jego, chętnie go podpisze, ponieważ tego wymaga jej odbudowa, która może się tylko odbywać w normalnych warunkach pokojowych.

W dalszym ciągu wywiadu, nawiązując do zatargu polsko-litewskiego, oświadczył, iż pakt Kelloga niewątpliwie będzie miał wiele do powiedzenia w tej sprawie i załatwi rozstrzygnięcie jego w duchu pokojowym.

Mówiąc o sytuacji gospodarczej Polski, zwrócił uwagę na zmniejszenie się bilansu handlowego biernego ze 160 milj. złotych w marcu do 6 milj. złotych w listopadzie roku ubiegłego.

Rewizja traktatu handlowego polsko-francusk.

Rokowania, prowadzone w Paryżu, w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko-francuskiego rozwijają się pomyślnie. Osiągnięto już porozumienie w szeregu spraw, tyczących wwozu i wywozu towarów, ulg celnych, przewozowych i t d. Zakończenie rokowań nastąpi najprawdopodobniej w początkach lutego.

Pertraktacje o zawarcie pierwszej umowy handlowej z Hiszpanją.

Rząd polski za pośrednictwem swego posła w Madrycie (stolicy Hiszpanji) rozpoczął prace przygotowawcze do zawarcia z Hiszpanją pierwszej umowy handlowej. Dotychczas bowiem nie łączyła nas żadna umowa handlowa z Hiszpanją.

Ameryka ratyfikowała pakt Kelloga.

W dniu 17 b. m. prezydent Coolidge złożył w Białym Domu (pałac prezydenta Stanów Zjednoczonych) w obecności członków rządu oraz senatu swój podpis na dokumencie, zatwierdzającym pakt Kelloga.

W dniu tym szereg posłów państw obcych złożyło gratulacje sekretarzowi stanu Kellogowi z powodu ratyfikacji (zatwierdzenia) paktu przez senat.

Czyn rządu Stanów Zjednoczonych zachęcił rząd francuski do złożenia w Izbie Deputowanych projektu zatwierdzenia paktu.

Prasa europejska powitała uchwałę senatu amerykańskiego z radością. Dzienniki paryskie omawiają żywo ten fakt i prawie jednomyślnie stwierdzają, iż parlamenty reszty państw, biorących udział w podpisaniu paktu w Paryżu, niewątpliwie w czasie najbliższym go ratyfikują.

Choroba marszałka Focha.

Cieszący się wielką popularnością we Francji Foch od kilku dni wskutek osłabienia serca zapadł na zdrowiu. Obecnie nastąpił w jego zdrowiu zwrot na lepsze, tak, iż lekarze określili stan jego jako zadawalniający.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Jamnik K. z kieleckiego, pow. radomskiego: za sympatję i głębokie zaufanie do ideologji Związku dziękujemy. Sprawę Koła załatwimy. Życzymy powodzenia i wytrwałości w pracy.

W związku z Wystawą Sztuki i Przemysłu Ludowego w Poznaniu zakupuje się wszelkie zbiory polskiej sztuki ludowej.

Zgłoszenia ze spisem okazów i cenami należy przesyłać pod adresem: Reprezentacja Towarzystwa Przemysłu Ludowego Komisarjat Wystawy Sztuki i Przemysłu Ludowego. Warszawa — Tamka Nr. 1.

Wpłacajcie za prenumeratę „SIEWU"!

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.